

Doczesne szczytki tego natchnionego piewcy niemi polskiej spoczęły w Warszawie. Pamięć o tej postaci świetlanej, o Tym, który wyrażał tylokrotnie miłość do ziemi ojczyźnej, który światu dawał świadectwo praw naszych i pracy — pamięć ta trwać będzie wiecznie!

Następnych parę uwag pragnę poświęcić kilku sprawom teatralnym. W roku bież. obchodził 25-letni jubileusz pracy nieprzerwanej teatr wileński. Posiada on przepiękną tradycję i olbrzymie zasługi w dziele odrodzenia kultury polskiej na Wileńszczyźnie. Wilno uciskane barbarzyńsko przez Moskała, tylko w teatrze mogło odychać swobodnie, tylko ze sceny chłonęło ożywczy źródło polskiej kultury i mowy. Historia teatru wileńskiego nie ogranicza się jednak do ostatnich 25 lat jego pracy. Siega ona już do roku XVIII i pamięta czasy, kiedy ster tej placówki spoczywał w rękach ojca teatru polskiego — Wojciecha Bogusławskiego. W roku 1864 władze rosyjskie teatr zamknęły. Przez zgorą 40 lat nie padło z tej sceny polskiej ani jedno słowo polskie. Jednak społeczeństwo polskie obchodziło te zakazy bardzo często, bo kilka grup amatorskich urządziło w domach prywatnych przedstawienia tajne, zbierające często 200—300 osób. Wreszcie w roku 1905 zezwoliły władze rosyjskie na polskie przedstawienia. Poczęły grywać doraźnie różne trupy artystów.

W r. 1906 nadszedł okres przemowy.

Przybywa do Wilna wielka entuzjastka teatru Nuna Młodziejowska i nie bacząc na piętrzące się trudności organizacyjne stały teatr polski. Sztuka polska zaczyna rozbić się znowu na firmamencie teatru wileńskiego. Po wyjeździe Nuny Młodziejowskiej z Wilna w r. 1910 teatr wileński się ostał i do dnia dzisiejszego jest jedną z podwalin życia kulturalnego na wschodnich rubieżach Polski. W roku bieżącym odbyły się uroczystości z okazji 25-lecia teatru. Uczczono w nich Nune Młodziejowską, jubilatę-wskrzesicielkę sceny polskiej w Wilnie. Obecnie p. Młodziejowska od lat wielu pracuje przy boku swego męża p. Szczurkiewicza, dyrektora Teatru Polskiego w Poznaniu, wytrwale dla dobra sceny polskiej.

Ostatnio cała prasa polska doniosła o przybyciu z Kurytyby do Polski ks. prob. Józefa Joachima Górala, prezesa Związku Towarzystw «Oświata» w Brazylii, który planuje zwiedzenie większych miast polskich i rodzinnych stron na Pomorzu. Pisma podają życiorys ks. Górala i wyliczają jego zasługi na polu oświaty, publicystyki, wspominają o jego gramatyce polsko-portugalskiej i o wydawanym w ostatnich latach cennym słowniku portugalsko-polskim i polsko-portugalskim.

W drugiej połowie lipca bawiła w Poznaniu wycieczka Wydziału Oświaty Zw. Narodowego Polskiego Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki. Goście zwiedzali osobliwości i zabytki naszego miasta. Z pośród studentów biorących udział w wycieczce, kilku zamierza pozostać na studiach akademickich w Polsce. Wycieczka zwiedziła między innymi także zakłady fabryki H. Cegielskiego. Między zwiedzającymi byli pracownicy amerykańskich zakładów budowy wagonów i lokomotyw, którzy z wielkim uznaniem wyrażali się o pracy i działalności robotnika polskiego, a szczerzy podziw budziły u nich nowe wagony restauracyjne, budowane dla kolei francuskich. Goście nie ukrywali swego radości, że przemysł polski ma tak piękne sukcesy. Po kilkudniowym

»ZRZESZENIE ludzi niezadowolonych«

Wśród Polonii brazylijskiej ujawnia się coraz większe zainteresowanie sprawami religijnymi. Nietylko tak zwany się «postępowa», ale nawet «zdeklarowane masony» i ateusze wykazują się naraz pełnią uczuć religijnych.

Dobry to znak czasu i objaw bardzo pomyślny.

Wprawdzie te uczucia są jeszcze na manowcach sekciarstwa, mimo to, częste wypadki nawrócenia się nawet herezjarchów, każą ufać, że, o ile okazywane przez naszych «postępowców» uczucia religijne są szczerze, to i oni może dojdą do prawdziwej wiary.

Nam nic innego nie pozostaje, jak tylko uwzględnić dział spraw religijnych, ażeby wszelkiej duszy brnącej w «postępie» clemności, gdy zapragnie światłości, podać rękę i wskazać jej prawdziwą drogę.

I dziś już możemy rzucić mały ale jasny promyk orientacji.

W gazetach w Polsce ukazała się niedawno taka notatka:

— Duchowny t. zw. kościoła starokatolickiego, Ernest Pieczka z Siemianowic, rozesłał do prasy następujące oświadczenie:

»Ja, Ernest Pieczka, dotychczas starokatolicki duchowny, Przekonałem się, że zbłądziłem.

Stwierdzam, że t. zw. kościół starokatolicki nie jest niczem

innem, jak zrzeszeniem ludzi niezadowolonych, których przywódcy wykorzystują dla osobistej ambicji.

Często w przemowach swych w Górnych Łaziskach i Katowicach atakowałem Kościół katolicki, kapłanów i nawet Ojca św. i przez to publicznie dawałem zgorszenie.

W ten sposób wielu odwołem od Kościoła katolickiego i utwierdziłem ich w herezji.

Teraz jednak cofam to, co powiedziałem, przeproszam wszystkich za zgorszenie; występuję na zawzięcie z septy starokatolickiej i wracam na łono Kościoła rzymsko-katolickiego. Jedynego i prawdziwego, do którego należałem od dzieciństwa.

Was zaś, których awiodłem, Was, którzy jesteście błądzicie, nawołuję, żebyście się zastanowili nad sobą, żebyście nareszcie skończyli z oporem wobec Władzy Duchownej i poszli na moim przykładem.

Powyższe oświadczenie podpisuję własnoręcznie i dobrowolnie, bez jakiegokolwiek innych pobudek, idąc tylko za głosem mego samienia.

Podobnych wypadków jest bardzo wiele.

Wskazują one, że różne sekty, które potworzyły się po wojnie światowej, to ogniska niezadowolonych, wykołajców, oszustów i wydrwigroszów w których człowiek który zbłądził, ale mimo to szuka Boga, w sekciarstwie zgubił i nie może długo pozostać.

POLSKA I WYCHOWANIE

(Dokończenie ze strony pierwszej)

W Polsce istnieją 26,000 szkół powszechnych państwowych i 1000 prywatnych.

Plące nauczycieli stanowią 80 proc. budżetów szkolnych.

Liczba nauczycieli doszła do 57,000 do 80,000 (Brazylja z 40 milionami mieszkańców i 8 milionami dzieci dysponuje 29,000 nauczycieli, Polska z 35 milionami mieszkańców ma już 80,000 prawie trzykrotnie więcej).

Lecz liczba ta była i jest niewystarczająca. Niewystarczająca ilościowo i jakościowo.

Stąd też reorganizacja od góry do dołu struktury seminarjów nauczycielskich.

Liczba Seminarjów nauczycielskich wzrosła z 95 na 218, zaś liczba uczniów Seminarjów z 9 do 38,000.

Ujednolicono zostało nauczanie w seminarjach, oraz podniesiony poziom ogólny i specjalny.

Kurs Seminarjów podniesiony został z ośmiu do dwunastu lat nauki.

Nie wystarczyła jednak troska o przyszłych nauczycieli.

Ci, którzy już byli nauczycielami w chwili odzyskania wolności ojczyzny — prosili o danie im możliwości dokończenia się umysłowego i zawodowego. I tysiące tych wychowawców zgodziło się na uczęszczanie na kursy wakacyjne, oprócz brania udziału w ciągłych i ożywionych zebraniach naukowych o doniosłych wynikach: dokończenie objęło 70,000 nauczycieli.

Szkoła w Polsce odrodzonej jest nasiąknięta ideami nowego wychowania.

A więc roboty ręczne, przedmioty realne przeważają, w otoczeniu wesołym i ożywionym duchem wolności dziecka.

Rodzice współdziałają w dziele wychowania, zorganizowa-

ni w towarzystwach przyjaciół szkół.

Szkolnictwo średnie zorganizowane jest z drobną zaradczą starannością.

Gimnazja funkcjonują w odpowiednich budynkach, otoczonych olbrzymimi parkami, z placami, ogrodami, pływalniami, ogrodami doświadczalnymi, pasiekami, akwarjami, muzeami, bibliotekami, gabinetami nauk fizycznych i przyrodniczych, muzeami geograficznymi, historycznymi etc.

Bertier ilustruje artykuł swój licznymi fotografiami, wobec których umysł najbardziej sceptyczny nie byłby w stanie zaprzeczyć istnienia murów tych budynków monumentalnych, zdjęć uczniów w czasie pracy, cudów ich rozłożystych i pięknych parków.

Święte uniwersytety, niektóre z wielowiekową tradycją uzupełniają polski aparat wychowawczy. Dodając do tego rozległość nauk uniwersyteckich, ich starania w sprawie sposobów i środków naukowych dla starszych, stwierdził się powagę i systematyzację dzieła patriotycznego w odbudowie ojczyzny, rozwiniętego od pierwszego momentu i prowadzonego bez przerwy przez reorganizatorów Polski Odrodzonej.

Nie zdziwimy się przeto, jeżeli zobaczymy, że ten kraj, dawniej gniebiony, przestani w niedalekiej przyszłości najbardziej silne i poważane potęgi światowe.

Umysły proste przypisują to szczęściu albo wypadkowi.

Lecz naprawdę, będzie to jeszcze raz w życiu narodów — cudem wychowania wziętego poważnie.

Raul Rodrigues Gomes.

pobyć w Poznaniu wycieczka udała się w dalszą podróż do Katowic, Królewskiej Huty, Krakowa, Wileliczki, Zakopanego, Lwowa, Borysławia, Lublina, Puszczki Białowiejskiej, Wilna, a

wreszcie Warszawy, 26 sierpnia Polacy z Oceanu wyruszą na statku «Polonia» z Gdyni w podróż powrotną do swej przybranej ojczyzny — Stanów Zjednoczonych.

ROZRUCHY w Rio Gr. do Sul zlikwidowane

W miejscowości Cerro Alegre w 4-tym dystrykcie municypjum Piratiny w pobliżu Piuheiro Machado rozegrała się onegdaj potyczka pomiędzy zbuntowanymi oddziałami, a mianowicie 13 y Korpus Posiłkowy z S. Gabriel, część 12-go Korpusu Posiłkowego z D. Perito, i eskadra 1 R. C. Brygady Wojskowej wraz p. Antonio Augusto Borges de Medeiros, z jednej strony a wojskami federalnymi z drugiej strony.

Zbuntowane wojska okopały się w posiadłości prefekta Piratiny pułkownika Nicanor Barbosy.

Wojska federalne otoczyły zbuntowanych i po wale zlikwidowały próby rozruchów, a przywódców, między innymi, Borges de Medeiros'a uwięzili i odesłali go jako więźnia do Rio de Janeiro.

Z Brazylji

KWITY REKWIZYCYJNE.

Generał Espirito Santo Cardoso, minister Wojny wydał rozkaz do dowódców wojsk, ażeby przypilnowali, by za dokonywane rekwizycje były wydawane dokumenty i doręczane bezpośrednio osobie, u której dokonuje się rekwizycji lub też za pośrednictwem prefekta municypjum.

Paraná

BATALJON «JOÃO PESSOA» W GUARAPUAWIE

Z Guarapuawy donoszą pod datą 22 go b. m. że przybył tam bataljon «João Pessoa». Podróż pieszka z Iraty do Guarapuawy trwała 8 dni.

W RIO CLARO DESZCZĘ PADAJĄ I LUDZIE UMIERAJĄ.

Korespondent nasz z Rio Claro donosi: Od trzech tygodni padają tutaj ulewne deszcze z małym przerwami, a w ostatnich dniach przeszły gwałtowne burze z grzmotami i piorunami.

Onegdaj płomienisty gość niepożądany uderzył w zabudowania gospodarskie p. Radomskiego na II Kolonii; piorun zabił krowę, spalił stajnię z całym dobytkiem i sprzętami gospodarskimi; z płomienia uratowano tylko wóz i bronie.

Czaasy wilgotne sprzyjają i chorobom, tak, że i zmrzeć nie którym się zdarzy.

Oprócz dzieci, które nie zaznawszy jeszcze przyjemności tego świata, pomierają, zesłali z tego świata w ostatnich tygodniach ze starszych: Zawsze sumiennie spełniający swoje obowiązki obywatela i parafianina, Franciszek Tyski lat 74. Dalej: Helena Garsika lat 44; Katarzyna Wróbelowska lat 80; Ignacy Kieszkowski lat 90; Jadviga Kowalska też w podobnym wieku; Marja Owsiana około 70 lat; Józef Myszyński lat 60, obywatel, który zawsze spełniał swoje obowiązki względem parafji.

Wszyscy umarli, jak przystoi na chrześcijan katolików, zaopatrzeni Świętymi Sakramentami.

Ostatnie Wiadomości

— Interwentor Stanu Ceara powiadomił Szefa Rządu, że oddział z 800 żołnierzy wyruszy na front.

— W São Paulo zmarł przemysłowiec i fazender João Colarmino de Camargo, ojciec ministra Laudo de Camargo.

Sprostowanie

W «Polskiej Prawdzie» z dnia 12.VIII. b. r. ukazał się artykuł, podpisany przez «kolonistę z Ivahy» pod tytułem «Echo II Sejmiku». W artykule tym, zarzuca ów «Kolonista z Ivahy» alias «handlarz polski», że pod presją nietolerancyjną wymusił ks. Weiss na prezesa podpisanie mandatu na II Sejmik do Kurytyby, i że większość członków była za «postępowcem» t. j. p. L. Chacubą. W świetle bezstronnej prawdy sprawa się przedstawia zupełnie inaczej, niż u naszego «handlarza polskiego». Ks. Weiss bowiem miał przynajmniej większość głosów za sobą, a «postępowiec» otrzymał nie 1 głos. Tak samo jest najpospolitszym kłamstwem ze strony «kolonisty z Ivahy» to, jakoby sekretarz przyległej kolonii podpisał mandat dla ks. Weiss'a i to w noc. Niech p. «Kolonista z Ivahy» już raz przedstawienie pisywania kłamstw do gazet polskich i niech nie wprowadza w błąd naszych rodaków. «Świadomy» również p. «Kolonista z Ivahy» czyli «handlarz polski», że polimizować z nim nie będziemy albowiem jest notorycznym kłamcą.

Zarząd Towarzystwa «Rolnik» prezes Piotr Rejfur, wice-prezes Albin Piotrowski, Ks. J. Kiełozewski sekretarz. Ivahy 4, IX 1932.

KURTYBA STUDENCI POLSKIEGO POCHODZENIA ZDAJĄ CHŁUBNE EGZAMINA.

W ubiegłym tygodniu odbyły się egzamina na buchalterów w zakładzie «Academia Superior de Comercio do Paraná», która to szkoła prowadzona jest przez p. prof. Eliasza Metynoskiego.

Wśród zdających egzamina, otrzymali dyplomy na buchalterów następujący studenci pochodzenia polskiego: pp. Aleksander Majewski, Edward Czerwonka, Władysław Kiryła i Włodzimierz Vasco Detz.

Ze świata

— Z Paryża donoszą, że na pomalowanie wieży Eiffla w Paryżu zakupiono tylko 30 ton farby.

— W Anglii popełnił samobójstwo kat. John Ellis.

— W Chile przywrócono spokój publiczny.

— Pomiędzy Perú a Kolumbią grozi wybuch wojny.

— W Ameryce Północnej nastąpiła zwyżka cen kawy wskutek wyczerpania się jej zapasów.



ANTONI GROCHOCKI I CÓRKA
zapraszają wszystkich krewnych i znajomych na **nabóżeństwo żałobne**, za duszę nieodżałowanej żony i matki
Gen. Grochockiej
które się odbędzie w drugą rocznicę jej śmierci, **3 go października**, o godz. 7,30 rano w **kościółce polskim św. Stanisława**.

ELIXIR 914

Używając go zauważa się po kilku dniach:

- 1) Krew czystą, wolną od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.
- 2) Zniknięcie przyszców, egzemy, wrzodów, swędzenia, ran jęczących i t. p.
- 3) Zniknięcie zupełne **Reumatyzmu**, bólów w kościach i bólu głowy.
- 4) Zniknięcie objawów syfilistycznych wszelkich niedomagają spowodowanych przez syfilis.
- 5) Złotek i kieszki w doskonałym stanie, bo «Elixir 914» nie atakuje żółdka i nie zawiera joduretu.

Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada świadectwa szpitali, udzieli specjalistów w chorobach oczu żółdkowych na tle syfilistycznym.

PROLETARJUSZ

— Mój rozum — to cały mój majątek!

— Nio nie szkodzi, człowieku; bieda nie hańbi!



GERTRUDA WALEGÓWNA
18-letnia córka Wojciecha i Genowefy Walegów po krótkiej chorobie zasnęła w Panu w niedzielę dnia 11-go b. m. na kolonii Muricy. Pogrzeb odbył się następnego dnia.
Zwłoki Zmarłej odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku ks. prob. Tomala oraz bardzo liczni krewni i znajomi.
Niech spoczywa w Panu!

Królowa Wiktorja i Boliwja

Z okazji nowego zatargu zbrojnego między Boliwią a Paragwajem dzienniki angielskie przypominają, że Wielka Brytania była swego czasu, w rok 1865, również w zatargu z Boliwią, który łatwo mógł doprowadzić do przelewu krwi.

Poszło o to, że w Boliwji znieważono okrutnie angielskiego posła, przywiązując go... do osła, na którym obwieziono go po stolicy Boliwji dla ośmieszenia. A zrobiono to dlatego, że ówczesny poseł angielski zalecał się w niepraktykowany w Boliwji sposób do jednej z urodziny Boliwjk.

Wojna wisiała na włosku. Uchroniła Angliję od tej nieprzyjemnej ewentualności... ignorancja królowej Wiktorji.

— Tak — powiedziała królowa, gdy wojna już była prawie zdecydowaną — ale... gdzie leży Boliwja?

To wpłynęło otrzewiająco. Skoro jest to taki kraj, o którym można nawet nie wiedzieć, gdzie się znajduje, nie wypada Anglii prowadzić z nim wojny. — Zerwano poprosu stosunki dyplomatyczne. Ale zerwano na lat aż 35. Dopiero w rok 1900 przywrócono placówkę poselską w tym kraju.

ŚMIECH TO ZDROWIE UCZCIWIE

— Tatusiu, ja i Adaś znaleźliśmy na podwórzu dwuzłotówkę.

— Ciekawym, czy postąpiłście z nią uczciwie.
— Tak jest. Zmieniliśmy ją na dwie złotówki i podzieliłiśmy się.

— Brak ci tylko rogów, a byłbyś skończonym osłem!
— Przecież osiół niema rogów.
— A widzisz, w takim razie nie brak ci niczego.

MIĄŁ JEDNAK COŚ

Ona: — Ja przecież wniosłam do małżeństwa wszystko, podczas gdy ty przed ślubem nie miałeś niczego!

On: — Miałem jedno: spokój!
DOBRY BYŁBY INTERES — Cóżby to był za wspaniały interes.

— Jaki?
— Gdyby ludzi można kupować po cenie ich rzeczywistej wartości, a sprzedawać po cenie wartości, jaką posiadają we własnym mniemaniu.

ZAGADKOWE ZNIKNIĘCIE Fr. Stefańskiego

Dnia 7-go b. m. p. Franciszek Stefański w wieku lat 26, nauczyciel z kolonii Capora Granda (municypjum Lapa) niedomagając na zdrowiu udał się do lekarza do Kurytyby. Tego samego dnia p. Stefański był u lekarza Dr. K. tam otrzymał receptę i udał się miał do jakiejś apteki na zakupno lekarstw. Od tej chwili wszelki ślad po panu Stefańskim zaginął. Wszelkie poszukiwania czynione przez rodzinę w szpitalach, lecznicach i policji w Kurytybie okazały się daremne. Dość należy, że p. Stefański miał podjąć w tym dniu swą subwencję nauczycielską.

Ktokolwiekby wiedział coś o losie zaginionego nauczyciela Franciszka Stefańskiego proszony jest donieść o tem rodzinie na adres Redakcji 'Ludu'.

POSZUKIWANIE

Franciszek Grochowski, syn Wojciecha i Katarzyny z Przedzieckich, urodzony w roku 1829 w parafji Zambrowskiej w Sasnach, pow. Łomżyńskiego, zmarł podobno w Brazylii, przeżywszy lat 100. Miejsce jego zamieszkania ani miejsce śmierci nie są znane.

Zmarły miał podobno zostawić duży majątek.

Wszystkie osoby, które posiadałyby jakiegokolwiek wiadomości o powyższym, proszone są o podanie ich Konsulatowi Generalnemu R. P. w Kurytybie — osobście lub piśmiennie.

Konsulat Generalny Bzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie.

„Oświata”

Av. Dr. Jayme Reis 588 C. P. 155
Curytba, Parana
poleca swe wydawnictwa
Słownik Portugalsko-Polski tom I. str. 700, oprawy oprac. przez X. J. Górala 22\$000
Słownik Polsko-Portugalski tom II. stron 800, oprawy oprac. przez X. J. Górala 25\$000
Gramatyka języka portugalskiego stron 240 oprawy, oprac. X. J. Góral 6\$000
Klucz do ćwiczeń i zadań grammatyki języka portugalskiego oprac. X. J. Góral 1\$500
Rozmówki polsko-portugalskie oprac. X. J. Góral 3\$000
Katechizm Religji Katolickiej wyd. II. przeł. X. J. Góral cena 1\$500 i 1\$700, oprawy 2\$000
Nadto 'Oświata' posiada książki z zakresu najnowszej literatury polskiej, podręczniki szkolne, zawodowe, książki gospodarcze i t. p.

NB. przy zamówieniach listowych należy opłacić przesyłkę pocztową.

PHARMACIA BRASIL

Praça Tiradentes Nr. 390 CURYTYBA

Apteka ta jest zaopatrzona wielkim wyborem wszelkich produktów aptecznych, drogerji, perfumerji i t. p. Wszystkie produkty sprowadzamy wprost z najlepszych źródeł i płacimy za nie gotówką i dlatego możemy je sprzedawać tanio.
Przed południem daje się poradę lekarską dla biednych darmo.

Bardzo tanio i z gwarancją wyrabia i naprawia biżuterję złote, srebrne i t. d. oraz zegarki. Złoci, srebrzy w ogniu. Ślubne złote pierścionki.
Kazimierz Wojnarowski
Rua Barão do Rio Branco N. 338 — Kurytyba, obok Hotel Jonscher.

Przedsiębiorcy i Kupecy ogłaszajcie się w 'LUDZIE'

AFFONSO P. ETZEL

Chirurg - Dentysta
Wykonuje sumienne, szybko i gwarantowane. Gwarantuje wyjmowanie zębów bez bólu.

Konsil. Rez.; Rua Fl. Peixoto 658
Przyjmuje od 9 do 11 i od 2 do 6-ej.

Klinika Dentystyczna

JAN SKAŁSKI
Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.

Rua Aquidabam 501 - Curytba

KLINIK DENTYSTYCZA

Kazimierz Mitczuk
Chirurg-Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny.

Specjalność: Złote mostki i płyty kauczukowe.

Avon-Luiz Xavier 128 (sóbbrado CURYTYBA)

DR. CARLOS MOREIRA, Lekarz

Specjalnie leczy oczy, uszy, nos i gardło. Konsultorium: Pharmacia Lacerda, Rua Marechal Floriano N. 237. — Telefon 319. Od godziny 10-tej do 11-tej i 3-ciej do 5-tej.

Rezydencja: Rua Visconde de Nacar 60 — Telefon 888.

APTEKA „TIRADENTES”

Aptekarz: KUNO KLEEMANN
Kurytyba — Praça Tiradentes 37 — Telefon 1084

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogeryjnych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumacji, mydełek, artykułów gumowych, aulinij i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.

W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskiej.
MÓWI SIĘ PO POLSKU.

SMAKOSZE PIWA PIJĄ W LECIE TYLKO

Cruzeiro Pilsen — Pomba Corôa

nierzównanie najlepsze jasne piwa od lat istniejącego browaru: Cervejaria Cruzeiro — Telefon 495 i 751

Pijcie Kawę Tosca

NAJSMACZNIEJSZY NAPOJ CODZIENNY.
Do nabycia we wszystkich sklepach.

pani Dubok spoczywały na niej z łagodnym wyrazem, usta się uśmiechały, a biała ręka, pokryta brylantami, przesuwająca się pieszczotliwie po jasnych włosach dziewczynki.

— Nie jesteś szczęśliwą, drogie moje dziecko? Co ci leży na serduszkach? Jakie są twoje pragnienia? Mów ze mną jak z matką.

Smutna twarz Lizy rozjaśnił uśmiech szczęścia.

— O, pani, lekam się rozgniewać panią moją prośba!

— Mniej zaufanie do mnie Lizo! a przedewszystkiem nie płacz! Lzy mnie strasznie wkurzają. Taka biała jesteś, niepokoisz mnie. Powiedz mi nareszcie, co cię tak unieszczęśliwia?

— Tęsknota, pani! — wyjąkała Liza drżącym głosem:

— Za kimże tęsknisz?

— Za przyjaciółmi moimi, których opuściłam, a przedewszystkiem za biednym ojcem moim!

— Dziecko, wiesz przecie, że nie możesz widzieć ojca, że niestety, nie dozwolono ci to było.

— Wiem! — westchnęła Liza boleśnie. — Złoszę to, jeżeli będę miała choć parę wiadomości od niego. Nie mogę żyć w tej ciągłej niepewności, w tej trwodze o jego życie! Od czasu jak jestem w domu pani, nie mam wiadomości ani od niego, ani od moich przyjaciół, żadnego znaku życia, a przecież piśmami dwa razy do ośmiu dni do wujka Günthera. Dlaczego mi nie odpowiada? Co się tam stało? Jak sobie mam ułomaczyć to zagadkowe milczenie?

Pani Dubok mogłaby rozwiązać tę zagadkę, gdyby tylko chciała.

— Nie wysyła bowiem listów Lizy, a prócz tego nie oddała jej listu Günthera, w którym przysłał jej kartkę od oca.

Wypielniła tylko ślepe złozenia Sydonji i ani myślała dać się wzruszyć łzom i cierpieniu dziewczynki.

Wzruszyła ramionami i powiedziała wpatrującym tonem:

— Cierpliwości, drogie dziecko! Ojciec nie mógł pisać do tej pory. Może mu nawet zabronili!

— O nie! To byłoby okrutne!

— Jęknęła Liza. — Dlaczegoż mi zabroniono dzielić się z wiadomościami ze mną jedyną córką?

— Tak, w takim razie nie mogę sobie wytłómaczyć milczenia.

— Wielki Boże! — szlochała Liza, wstrząśnięta straszem przeczuciem. — Może on chory! Tak, tylko to można przypuścić. A ja nie mogę ani widzieć go, ani pielegnować. Muszę, muszę widzieć ojca, choćbym miała iść do króla!

— Nie róbże głupstw, drogie dziecko!

— zawołała pani Dubok, zaniepokojona dziką stanowczością i egzaltacją Lizy. — Zasadno się niecierpliwisz, poczekaj jeszcze czas jakiś. Ojciec przeleci da znać o sobie!

— Nie, nie! Umieram z trwogi o niego! Nie mogę dłużej czekać. A że wuj Günther ani pisze, ani przychodzi, musiało się stać coś strasznego, co ukryć chce przedemną!

— Niepotrzebnie zaprzętasz sobie głowę podobnymi przypuszczeniami! — odparła pani Dubok niechętnie. — Twój ojciec i przyjaciele twoi widzą, że dobrze ci u mnie, dlatego też nieuwważają za konieczne odpowiadać ci na listy.

— O, nie! Odpowiedzieli by napewno, gdyby nie zdarzyło się coś niezwykłego.

— Jeżeli tak myślisz, to napisz do ojca, albo do Günthera! — doradziła jej Helena z chytym uśmiechem.

— Nie będę mogła czekać się odpowiedzi! — szlochała Liza. — Długo też proszę panią, o pozwolenie mi na wyjście, choć się sama obojętnie dowiedzieć o wszystkim.

— Chcesz iść do ojca, do więzienia — zapytała Helena chłodno, a oczy jej przybrały surowy wyraz.

— Tak! — potwierdziła Liza, zalewając się łzami.

— To nie nie pomoże. Nie pozwolę ci widzieć się z ojcem.

— A jeżeli nie pozwolą, to dowiem się przynajmniej co się z nim dzieje i czy odebrał moje listy.

— Hm, moje dziecko, żeby się dowiedzieć nie potrzebujesz chodzić sama. Pośle służącego po te wiadomości.

— O, nie, pani! Pani jest bardzo dobra, ale wolę sama iść, może mi się też uda zobaczyć z ojcem!

— Jeżeli udzieli ci pozwolenia, to służący przyniesie nam wiadomości o tem a wtedy będziesz mogła spełnić zamiar.

— O, błagam pani! — szlochała Liza, składając ręce w serdecznej trwodze — niech pani pozwoli mi iść samej!

ROZDZIAŁ CVIII.

Niema księżniczka.

Nielatwo było znaleźć nawet tak skromnego miejsca, jak sklepowej: Melania Berg dwa dni naprzód pukała do wielu drzwi, wszędzie ją odprawiano.

Była bliską rozpacz. Z każdą chwilą gęsta nadziewa dla niej; drugiego wieczora wróciła do pani Holder złamana i bezradna. Wydała ostatni pieniąż, a biedną chorowitą gospodynię dręczyla czarna niedra, bo zarobek igła ledwie najnieodzowniejsze potrzeby opędzał, a tu Melania stała się jej ciężarem.

— Ale Melania z zdecydowaną była nie powrócić do pani Holder, gdyby i nazajutrz miejsca nie znalazła. Co, prawda, nie wiedziała, co miała począć wtedy i dokąd się zwrócić.

Następnego ranka o ile możebno doprowadziła do porządku nędzną swą garderobę i przysposobiła się do wyjścia.

Ciężej niż kiedykolwiek było jej dzisiaj opuszczać poddasze, zdawało jej się, że na wieki pożegnać ma to miejsce, które już miłem jej było, przedewszystkiem starą kobietą jak matka z nią postępującą. Niewypowiedziana się jednak z zamiarem niepowrócenia w najgorzszym razie, obawiała się słusznie, żeby pani Holder nie zgodziła się na to postępowanie.

Jakże ciężka była walka o źródło zarobku!

Po południu biedaczka siedziała, płacząc cicho na ławce w parku miejskim.

Słońce świeciło tak cudnie, jak w najpiękniejszy dzień letni, liczni, strojni weseli spacerujący krążyli we wszystkich kierunkach.

Ani jeden z tych szczęśliwców nie zwrócił uwagi na biedną opuszczoną kobietę, w smutną jej duszę nie padł ani jeden promień słońca, — nędza, cierpienie były jej udziałem.

Postędiwszy czas jakiś wstała i powlokła się, sama niewiedziela dokąd, bez celu.

Wkrótce znalazła się znnowu na hałaśliwych, najbardziej ożywionych ulicach śródmieścia.

Wesła do sklepu, gdzie darmo dawano gazety z ogłoszeniami o wakacyjnych i ofiarowanych posadach, poprosiła o numer, usiadła w kąci i czytała.

Do farbowania wszelkich materiałów uważa się ogólnie za najlepsze tak zwane

Farby BAYER

„La No LUHM“ — Rua Riachuelo 161 — CURITYBA

Wapno, cement, cegły, piasek, dachówki, drzewo do budowl, farby i t. p.

MACEDO & CIA

Posiadają największy skład wszelkiego MATERIAŁU DO BUDOWLI którego dostarczają w małej i wielkiej ilości. — Wykonują plany i kosztorysy. — Udzielają wszelkich informacji.

Rua João Negrão N. 621 — CURITYBA
Telefon 896 — Caixa postal 387



leczy reumatyzm, bóle płciowe, bóle zębów, uszu, naważgi, kolki, świeże rany i t. p.

Lekarstwo zżywa się przez nacieranie.

Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich, wiedeńskich i paryskich szpitalach.
Praktyka ogólna
Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pecherza i włosów.
Klinika dla dzieci. — Leczy żylaki oraz rany na nogach bez operacji.
Leczy sztucznie promieniami Diatermia Konsultorj m: Nad Pharmacia - Brasilia.
Praca Tiradentes 390. Przyjmuje od 12 do 1-szej od godz. 4-jej do 6-jej.
Rez: Rua Comendador Araújo 970 — Telefon 424

SKŁAD MEBLI

Firmy:
JAKÓB KOZIEŃ
RUA SÃO FRANCISCO 332

Sprzedaje się meble: szafy, krzesła, łóżka, kołki, stoły, kredensy, szafy kuchenne, sofy, kanapki i t. p. powyżej wspomniane sprząty wykonuje się na zamówienie. Ceny są bardzo niskie.

Royal Exchange Assurance

Kompanja Angielska Ubezpieczeniowa założona w 1720 r.
Kapitał zakładowy Ls. 946,977.17.10
Kapitał stały i zapasowy Ls 16,381.789 5.11
Siedziba w Londynie.
Agencje po całym świecie.
Agent:
Humberto Carnasciali
Rua Barão do Sarro Azul 445,
Caixa postal 21 — Telefon 1045
Curityba — Paranã.

Charutaria Körbel

Posiada stale na składzie wszelkie artykuły jak: fajki, cygarnczki, części do fajek, tyton krajany krajowy i turecki z Rio Grande, Minas, Goyaz i Santa Catharyny po przystępnych cenach:

Tutki t. z. glizy wraz z maszynkami stale w dużej ilości
Uskuteczania się również rezerwacji fajek i t. d.
Specjalność: tabaka do zazywania.
Charutaria Körbel
Rua José Bonifacio 132,
naprzeciw Casa Vermelha
Mówi się po polsku.

Fabryka dachówek i cegieł

„TABORDA“

Rua Dr. Maricy, Nr. 645, piętro. Telefon 975.
Upraszam Szanownych budowniczych, majstrów murarskich oraz wszystkich zainteresowanych, by zechcieli używać przy budowie dachówki Francuskie, t. zw. „Taborda“, wyrabiane przemianem z najlepszych materiałów w Bariguy.
P. Taborda Ribas
Rua Dr. Maricy 645 — Curityba.

Specjalna wysprzedaż

aparatów elektrycznych na ZIME

PO CENACH BARDZO NISKICH W

Cia. Força o Luz do Paranã

—0—0—

WAŻNE DLA BUDOWNICZYCH I WŁAŚCICIELI!

CIA. FORÇA E LUZ DO PARANã wysprzedaże materjały dla instalacji elektrycznej. — Proszę zobaczyć rzeczy wystawione w

Cia Força e Luz do Paranã

I PRZEKONAĆ SIĘ O ICH BARDZO NISKICH CENACH.

Club de Mercadorias

Rua 15 de Novembro Nr. 282 — CURITIBA

Sprzedają towarów wogóle, na spłaty tygodniowe z prawem do losów ciągłych w każdą sobotę przez Loteria da Capital Federal.

Każda „Prestamista“ wygrywa czterema satkami. Wybierz sobie jeszcze dziś towary i zapisz się do losowania. Nagrodę Klubu otrzymać już bardzo wielu! Zwróć się do nas o informacje a wyślemy ci je wraz z splem towarów. Zapisując się do naszego Klubu, Szanowny Pan nawet nie przypuszcza, jak wiele nabywa wciągając się na listę losowania i ile może wygrać za nieznaczną opłatę. Na żądanie wysyłamy spisy i fotografie. **WYDAJEMY TOWARY NA PRZÓD — NIGDY SIĘ TU NIE TRACI. Spłaty wygodne, termin długi z prawem jeszcze do losu w każdą sobotę. Potrzebujemy Agentów. Dajemy dobre Komisowe.**

„Maniçure“

Rua Aquidabam N. 16.

Kupuje się kaszę w każdej ilości; płaci się \$3500 za kwartę. Praça Generoso Marques 52.

Piwo ASTRA PILSEN z ATLANTYKI ma największe wzięcie.

TELEFON 790 - 791 — DEPOSITO: TELEFON 709.

611

Oczy jej padły na ogłoszenie, które zaelektryzowało ją kompletnie. — Potrzebna sprzedająca z miłą powierzchownością, władająca francuskim językiem. Władomość w magazynie konfekcyj, ulica Królewska Nr. 12.
Melania zerwała się i udała spieszenie pod wskazany adres.
Był to jeden z większych magazynów tej branży.
Kiedy weszła do wnętrza, na spotkanie jej wybiegli ugrzeszczony subiekt.
— Co łaskawa pani rozkaże? zapytał tonem pełnym uszanowania.
— Nie przyszłam po kupno! odparła Melania skromnie, ale w sprawie wakującego miejsca.
— Ach tak! powiedział, zmieniając ton i uśmiechając się poufale. — Proszę za mną. Sześć jest tam!
Poszedł przodem przez dwie duże sale, zajęte na składy, aż do drzwi, na matowej szybie których napisane było „Kantor“.
Zastukał, otworzył je i zawołał:
— Przepraszam panie pryncypale! Przyszła znowu jedna o miejsce.
— Proszę! odparł ostry głos z kancioru.
Melania weszła ze ściśniętym sercem. Przy dwóch biurkach siedział jeden stary i młody buchalter. Przed trzecim stał podstarzały, tegi męzyczny, z gładko wygoloną, pełną twarzą, z chłodnym urzędowym wyrazem oczu. Był to szef. Badawczym wzrokiem zmierzył Melanię od stóp do głów, skinął żeby bliżej podeszła i powiedział krótko:
— Czy zajmowała już pani kiedy podobną naszą posadę?
— Nie! odparła Melania nieśmiało.
— Ale że posiadam francuski i angielski, więc myślałam...
— O, mówi pani i po angielsku? To doskonale się składa! przerwał jej ucieśzony kupiec. — Zadawałam mnie też powierzchowność pani, naturalnie wyczuwając kostium. Kiedy pani może objąć miejsce?
— Natychmiast, jeżeli pan sobie życzy.
— Dobrze! bardzo dobrze! więc jutro niech będzie! powiedział kupiec z zadowoleniem. — Proszę, niech pani usiadzie! Zdała się pani być zmęczoną! powiedział, wskazując jej niedbałym gestem trzcinową kanapkę pod ścianą, a kiedy Melania usiadła, odszedł dalej.

— Dostanie pani ośmdziesiąt marek miesięcznie i obiad. Przychodzić pani będzie o ósmej rano i pozostawać do ósmej wieczorem. Będzie pani przymierzając na sobie stroje dla zaprezentowania ich, do cudzoziemców mówić po francusku i angielsku i klientom moim nosić do domu towar do przymierzania lub pokazania. Postugacz będzie nosił pudła za panią. Zgadza się pani na te warunki?
— Tak! odparła Melania z westchnieniem ulgi.
Podniosła się, pożegnała i wyszła. Radość przepelniała jej serce.
Sła lekkim krokiem na odległą Ogródową ulicę, żeby zawiadomić panią Holder o swem szczęściu.
— Co prawda, nie bardzo to świetne stanowisko, szepnęła do siebie z gęzkim uśmiechem. — Panna sklepowała — O! jakie to upokorzenie dla kobiety mego stanowiska. Ale przynajmniej dla tej, która nosi obecnie nazwisko Melanji Berg, jest to uczciwy i pewny kawałek chleba. Boże, jak ja ci dziękuję! westchnęła z głębi serca.
Uplęnęło znowu dwa dni.
Od dwóch dni Melania zajmowała już swe stanowisko.
Nie czuła się bardzo szczęśliwą, bo znosić musiała tysiączne upokorzenia.
Towarzysze jej i towarzyszyki nie polubili jej od pierwszego wejścia; była tak cicha, milcząca, pełna godności, zamknięta w sobie. Dlatego też nazwali ją przez drwiny: „niema księżniczką!“
Ale znosiła obojętnie ten i inne drobne, złośliwe przyinki.
Sześć był z niej zadowolony, i jako dowód swego dobrego usposobienia, dał jej małą zaliczkę na uposażenie ubrania.
Nastął trzeci dzień.
Było południe, Melania zasiadła do skromnego obiadu wraz z koleżankami i dwoma komisantami, w jednym z mniejszych pokoi po za składami.
Siedziała milcząca i smutna, kiedy reszta towarzystwa śmiała się i żartowała wesoło.
Nie brała żadnego udziału w ich rozmowie, milczała, jak zwykle.
Następny dzień była niedziela, i młode dziewczęta układały wesołe projekty.
— Pójdziemy wszyscy jutro wieczorem do sali Apollo! powiedziała je-

dna z nich, zwracając się do Melanji. Będziemy tam tańczyć i bawić się wybornie. Cóż niema księżniczko, powiedz pani z nami?
— Nie, odparła Melania krótko.
— Ach, dajże pokój księżniczko! wciąkała druga drwinka. — Zdała jej się że jest coś lepszego od nas i strasznie zadziwiera nas. — Nawet niegada z nami, taka dumna!
— Wcale nie jestem dumna! odparła Melania słodkim głosem. — Ale mam dużo smutnych kłopotów, dla tego też smutna jestem i nie podlegają mi żadne przyjemności.
— Fiu! zawołała lekko jedna z dziewcząt. — Zmartwienia? To właśnie dla tego trzeba śmiać się i bawić, wtedy wszystkie kłopoty w kąć pójdą!
— Może pani się smuci przez niewiernego kochanka? zapytała inna ze śmiechem.
Melania nie odpowiedziała.
Komisanci śmiali się drwinko, a jeden z nich zwrócił się do Melanji z ironicznym pytaniem:
— Łaskawa pani nie chodzi nigdzie pewnie dlatego, że nie ma kawalera. Czy będą mogli liczyć na zaszczyt towarzyszenia pani jutro do sali Apollo?
Ogólny złośliwy chichot nagrodził bezczelność i głupotę komisanta.
Melania milczała, spojrzawszy tylko na mówiącego z nieopisaną pogardą, wstała i wyszła.
Hamując palce lzy gniewu i oburzenia, weszła do magazynu.
Pozostali gawędzili i śmiali się wesoło.
Melania czuła się bardzo nieszczęśliwą i osamotnioną.
Z całej duszy pragnęła iść sobie i nie wrócić więcej, ale z czego żyć będzie.
Wzdychając ciężko powiedziała sobie, że udzielić jej musi być cierpliwość i cierpliwość bez końca.
Po południu szef weszł do magazynu i przywołał do siebie Melanię.
— Panno Berg, niech pani pozwoli!
— Słucham pana?
— Są tu dwa pudła z kapturkami koronkowymi, pójdzcie pani z nimi na ulicę Parkową do pani Dubok. Pani ta chce te rzeczy obejrzeć. Niech pani się postara sprzedać parę, podwyższając nieco cenę. Pani Dubok jest bogata i mo-

że więcej płacić niż inni ludzie. Pojmuję pani?
— Tak jest.
— Dobrze! Hola, zawołał tam posługacz! — rozkazał szef jednemu z komisantów.
— Posługacz przyszedł, zabrał kartony i udeł się za Melanię.
Tymczasem w domu pani Dubok rozgrywała się między nią i Lizą niewzruszająca scena.
Pani Dubok leżała niedbale wyciążona na kanapie i czytała list od przyjaciółki swej Sydonji, zawierający nadzwyczajną wiadomość.
Szczególnie koścawe zdanie listu wzruszyło rozkosznie nerwową damę.
Zawieralo ono wiadomość, że Sydonia z baronem odwiedzą dziś jeszcze panią Dubok i to w interesie Lizy.
Ledwie pani Helena skończyła czytać, kiedy Liza weszła do pokoju. Wyglądała bardzo smutnie, zaplankana i nieśmiało zbliżyła się do leżącej.
Pani Dubok zdziwiła się niesprzyjennie, nie lubiła, kiedy kto nie anonsując się wchodził do jej pokoju, sokowała też czempredzej list do kieszeni i zapytała z niezadowolaniem, wnosząc się z lekka na lokciu:
— No, kochane dziecko, czego sobie życzysz?
— Ach łaskawa pani, mam wielką prośbę do pani! — westchnęła Liza ciuchtko.
— Prośbę? mów, dziecko, czy ci brak czego? Chcesz nowej sukni, czy klejnotu?
Liza smutnie potrząsnęła głową i odparła przez lzy:
— Nie, pani, nie tego pragnę. Pani taka dobra jest dla mnie, nie jak dla obcej, a jak dla córki. Jak mam pani dziękować za tyle dobroci? Ach, niech pani nie nazwie mnie niewdzięczną, jeżeli powiem, że mimo uczucia i szacunku, jaki mnie tu otacza, czuję się bardzo nieszczęśliwą!
Mówiąc te słowa zdławionym przez lzy głosem, osunęła się na kolana przy otomanie, ujęła rękę Heleny i do usł przycisnęła.
Pani Dubok przeoczuwała czego Liza pragnie, zwróciła też na nią oczy z wyrazem niezadowolenia.
Kiedy jednak Liza podniosła w górę wzrok pełen niemego błagania, oczy

612